

Wielki dzień dla badaczy polityki wschodniej!



Jan Malicki

W 1952 r. z dalekiej Pretorii nadszedł list do redakcji „Kultury”, pisma, którego prenumeratorki i czytelnicy to była w większości świeża powojenna emigracja, w znacznej mierze uchodźcy w Kresów Wschodnich. Większość z nich uratowała życie z „domu niewoli” dzięki gen. Andersowi i jego armii.

I oto do tych czytelników z Kresów swój list napisał ks. Józef Majewski, polski kleryk – zatem z góry było jasne, że człowiek młody, z Pretorii – zatem także uchodźca wojenny. Redaktor Jerzy Giedroyc, człowiek wybitny pod względem dalekosiężnych strategii politycznych, ale także mistrz w sztuce debat politycznych, zdecydował się ten list zamieścić. Dlaczego to wymagało osobnej zapewne refleksji i decyzji? Otóż raptem 7 lat po wojnie i 7 lat po prawnej, a 13 lat po faktycznej utracie Kresów jakiś młody, nikomu nieznany czytelnik „Kultury” z Afryki Południowej oświadcza, że... Polacy powinni się z utratą Kresów nawet nie tyle pogodzić, co ją zaakceptować, wręcz o swoich Kresach, o swoich małych ojczyznach zapomnieć – oddać Wilno Litwinom, Lwów – Ukraińcom [napisał w swym liście m.in.: „Niech Litwini cieszą się swym Wilnem, a we Lwowie niech powiewa sino-żółty sztandar...”].



Ks. Majewski (1928–2020)

Ks. Majewski już więcej nie zaistniał w „Kulturze” ani na polu emigracyjnego życia politycznego

Ks. Majewski już nigdy potem nie zaistniał w „Kulturze” ani na polu emigracyjnego życia politycznego. Znaczący problematyki nie tylko nie mogli go odnaleźć, zakładano zatem, że to pisał ktoś z kręgu Giedroycia, ale pod pseudonimem. Mało tego – brano pod uwagę, że być może Redaktor wręcz tego korespondenta wymyślił, aby rozpocząć na emigracji wielką dyskusję na temat już nie tyle przeszłości, co przyszłości Polski, zwłaszcza w pełni już wolnej Polski. Tymczasem okazało się, że ks. Majewski istniał naprawdę, tyle że nie miał na imię Józef, ale Zdzisław Franciszek. Mało tego, także i on sam pochodził z Kresów, urodził się 10 listopada 1928 r. w Husiatynie (dziś: Ukraina). Podzielił los setek tysięcy Polaków pod okupacją sowiecką – wraz z matką został deportowany do Kraju Altajskiego. Wyszedł jak tysiące łagierników i zesłańców z armią Andersa, przez Iran dotarł do Afryki (Zambia, RPA, Rodezja), studiował w Pretorii. To stamtąd wysłał słynny list do „Kultury”. Potem dotarł do Ameryki. Został kapucynem (wyświęcony na księdza w 1964 r.), pracował w Kanadzie i USA. Zmarł w Nowym Jorku w maju 2020 r.

Tak oto jeden list, jednego czytelnika nie tylko wywołał burzę polityczną, ale rozpoczął rewolucję w doktrynach polskiej polityki wschodniej. Tak oto 24-latek niezajmujący się polityką wpłynął na politykę w sposób kluczowy. Ale to mogło się stać tylko w warunkach, gdy to rzucone ziarno padło na glebę „Kultury” Redaktora Giedroycia. A wszystko to wiemy dzięki temu, że wykładowca Studium Europy Wschodniej UW prof. Paweł Kowal nie uwierzył (jak wielu z nas zajmujących się tą sprawą), że ks. Majewski był wymyślony albo że już dawno nie żyje. Uparcie szukał, aż znalazł. I gdyby nie pandemia, poznałby go jeszcze osobiście. To się niestety nie udało. Ale dzięki wyprawie naukowej – przy wsparciu Studium Europy Wschodniej i Fundacji Kościuszkowskiej – dotarł do archiwum i pamiątek w Ringling Manor (New Jersey, USA), gdzie ks. Majewski spędził ostatnie lata życia.

/©©

Autor jest dyrektorem Studium Europy Wschodniej UW

Można powiedzieć, że rozpętała się burza, protestowali uchodźcy z Kresów, ale nie tylko. Protestowali także znawcy, teoretycy i praktycy przedwojennej polityki. A jednak – wbrew przewidywaniom – „Kultura” nie upadła. W miejsce zaledwie kilkunastu rezygnacji dawnych prenumeratorów (z pewnością z Kresów), dołączyło kilkuset nowych (ci także z Kresów, tyle że zdaje się w większości dawni polscy obywatele ukraińskiego pochodzenia).

O tych zagrożeniach, o prawdopodobnym ostrym sporze Giedroyc musiał przecież wiedzieć i to wszystko przewidywać. A jednak on – wielki strateg polskiej polityki wschodniej i polskiej polityki w ogóle – zdecydował się tę sprawę publicznie poruszyć, ponieważ przede wszystkim sam widział konieczność zmiany patrzenia na Wschód i całkowitej zmiany strategii. Po latach z tego trybu myślenia powstanie wizja polityczna Giedroycia i „Kultury” znana pod hasłem ULB (Ukraina-Litwa-Białoruś) opisana przez Juliusza Mieroszewskiego, przez lata głównego współpracownika Księcia Redaktora.